# **Problemy dziecka dotyczą całej rodziny**

**[Wypowiedzi młodych ludzi]:**

- Mama mnie wychowywała. Byłam bardzo osobą taką spokojną, ciężko mi było trochę się otworzyć do ludzi, bo kiedy tata pił, to były wielkie krzyki w domu i mi było ciężko z kimkolwiek rozmawiać.

- Matka była tak zapracowana, żeby zarobić na dom, bo on nie pracował w ogóle, tylko pił, że nie miała czasu w ogóle ingerować w to, ani nie miała siły. Też się go bała, bo czasami też się nad nią znęcał. Ja wolałem być na ulicy generalnie.

- Matka, myślę, że przez długi czas nie chciała dopuścić takiej myśli do siebie, że ze mną coś się może dziać, zwłaszcza że byłem postrzegany raczej jako osoba, która się dobrze uczy, sprawiałem pozory osoby, która może w przyszłości, jak to się mówi, wyjść na ludzi. Ale to były tylko pozory.

Zachęcamy rodziców oczywiście do pracy, bo terapia narkotykowa to nie tylko terapia osoby, która jest bezpośrednio uzależniona, ale terapia systemu **(Marek Compel, psycholog)**. Niestety rodzice bardzo niechętnie uczestniczą w takiego rodzaju spotkaniach. Wypierają problem, bardziej na zasadzie – „Problem to ma moje dziecko. Zróbcie z nim porządek i wszystko się załatwi”. I potem niestety bardzo często te osoby wracają, bo wracają do swojego środowiska, w rodzinie niewiele się zmieni, tak już klasycznie – ojciec pije, matka zarobiona i nie ma czasu na rozmowę.

Jeżeli chodzi o te trudności w nawiązywaniu rozmowy, ja myślę, że to jest też w każdym z dorosłych ludzi lękowe **(Maciej Szczęsny – psychoterapeuta)**. Bo może usłyszeć coś takiego, czym będzie musiał się zająć na tu i teraz. Bo to, że może być taki mechanizm tłumienia i wyparcia jako pewien mechanizm obronny, nie zwalnia z odpowiedzialności. Z odpowiedzialności za to, że jak dziecko mówi o sobie, że np. źle się czuje w klasie, że doznaje jakichś przykrości, i dorosła osoba nie reaguje, to następny krok prawdopodobny tego dziecka to jest, że będzie szukało takiego środowiska, gdzie ktoś go wysłucha i da receptę. Najczęściej są to używki.

Dziecko po prostu nie jest wysłuchane. Nie są wysłuchane jego potrzeby emocjonalne **(Marek Compel, psycholog)**, rówieśnicze. Bardzo często rodzice nie znają zainteresowań swoich dzieci, nie wiedzą, jak spędzają wolny czas, z kim się kontaktują. I tutaj jest problem. Problem w umiejętnej rozmowie. Nie tylko w narzucaniu swojej woli, ale słuchaniu drugiej osoby.

Jeżeli załóżmy, matka poodkłada te wszystkie swoje czynności w kuchni i to dziecko siedzi, coś tam mówi albo i nie mówi **(Majciej Szczęsny – psychoterapeuta)**, i usiądzie przy dziecku, i obojętne, czy to będzie szkoła, czy to będzie pogoda, czy cokolwiek innego, to ta rozmowa się może rozwinąć. I całe sedno może wyjść dopiero po 15-20 minutach, kiedy dziecko poczuje się bezpieczne, żeby swobodnie mówić o sobie, o tym, jak postrzega, o swoich poglądach. W momencie kiedy nie rozmawiamy z dziećmi, to ta rzeczywistość ich się zawęża do rówieśników, tak samo do używek czy jakichś innych, zagrażających działań.

**[głos młodej dziewczyny]** Teraz mam z mamą bardzo dobry kontakt. Dziękuję jej za to tak naprawdę, bo gdybym nie trafiła tutaj, nie wiem, co by ze mną teraz było, czy w ogóle dalej bym żyła. Zrozumiałam, że mama zrobiła to dla mojego dobra, ponieważ jestem jej córką i zrobiła to dlatego, bo mnie kocha. Nie mam jej za złe nic, ponieważ ja bardzo dużo wyciągnęłam z tej terapii. Terapia mi pokazała to, że życie na trzeźwo jest lepsze i że teraz dopiero widać, ile się straciło.